

Wda nie powaliła nas na kolana – i dzięki jej za to.

Od długiego czasu rozwijał się w nas pomysł spływu całą rzeką Wdą, od jej pływalnego początku na jeziorze Fiszewo, do ujścia do Wisły w Świeciu. Listopadowy dzień na początku miesiąca liczy sobie tylko 9h, pozostała część doby to często zimna i deszczowa noc. **Nam wystarczyły cztery krótkie dni i sześćosobowa ekipa do ustanowienia nowego rekordu spływu liczącego sobie 190 kilometrów po rzece Wda.**

Czwartek nad ranem o 5.30 jeszcze w osłonie nocy wyruszamy z Lipusza wraz ze sprzętem i przygotowanymi kajakami przez szeryfoo.pl do Skwieraw, a dokładnie nad jezioro Fiszewo. Kilka minut po szóstej jesteśmy już na wodzie w kajakach. Na początku rzeka jest dość leniwa i wąska. Przyspiesza na moment pod mostem w miejscowości Borowiec. Na 183 kilometrze wpływamy na jezioro Lubiszewskie, drugie dzisiejszego dnia. Tego dnia pokonamy trzy jeziora oraz kompleks jezior wdzydzkich zwanych potocznie „Kaszubskim Morzem”.

Pogoda, przenioski, humory dopisywały nam do momentu ujścia rzeki Wdy do jeziora Radolnego – pierwszego z jezior wdzydzkich. Silny północno-wschodni wiatr rozbijał tafle jeziora, a fale osiągały wysokość 0,5 metra. Do krzyża, łączącego wszystkie jeziora, płyniemy wzdłuż półwyspu Kozłowiec - pod wiatr, przyjmując, co jakiś czas falę do środka kajaka. Woda przenika przez warstwy goretexu i skarpet aż do skóry. Przyjemne ciepło ukryte i zmagazynowane gdzieś blisko ciała znika.

Na Jeziorze Wdzydzkim ustawiamy kajaki w prostej linii w kierunku wschodnim i równo jak w mantrze, powtarzamy mechanicznie ruchy wiosł. Wszyscy milczą, słysząc jedynie fale rozbijające się o kajak oraz krople deszczu uderzające w porywach wiatru o nasze ubrania. Po 12 kilometrach rytmicznego wysiłku docieramy do Borska. Przenosimy kajaki 200 metrów i wracamy na wodę. W tym miejscu rzeka z wyrastającymi z wody wyspami olch, przypomina trochę rozlewisko rzeczne w Australii z drzewami eukaliptusowymi. Chwilę przed zmierzchem znajdujemy biwakowisko w okolicy Miedzna. Przygotowujemy ciepły posiłek, budujemy prowizoryczną suszarnię na ubrania przy ognisku i radosnych nastrojach lądujemy w śpiworach.

Najtrudniej jest rano, ból stawów i mięśni na odcinku pierwszych 10 kilometrów wprowadza marudny nastrój. Przenioska w Wojtalu, słońce i szybszy nurt rzeki podnoszą morale w ekipie. Kolejny raz w życiu, zakochujemy się w życiu. Czujemy je całym ciałem, tym, co na nas suche i tym, co mokre, sztywniejącymi koniuszkami palców przy wiosłach i rozgrzanyimi plecami. Parę kilometrów za Czarną Wodą spotykamy rodzinny, 17 osobowy spływ. Wspólna przerwa przy kawie i ruszamy do przodu.

Zmęczeni i w dobrych nastrojach docieramy o 16.30 do biwakowiska obok leśniczówki w miejscowości Młynki. Miejsce jest wspaniale przygotowane. Jednak po sezonie węzeł sanitarny jest odcięty od wody. Pomimo tego wszyscy korzystają z dobrodziejstwa rzeki i dziś pójdziemy spać z czystymi nogami. Dobrze, że obrobiliśmy się z kąpielą dość szybko. W nocy księżyc prawie w pełni i mocno mrozi. Tropik namiotu cały pokryty lodem, a w jego środku woda skrapla się na śpiworach. Podobno po zimnej, gwiazdziej nocy przychodzi ciepły dzień – podobno.....

Rano o 5.00 już jest o wiele cieplej niż w nocy. Podczas pakowania do kajaków zaczyna padać mżawka. Na wodę ruszamy przed siódmą i przez następne parę godzin płyniemy w deszczu. Stawy i mięśnie stawiają opór. Jest zimno, mokro a do domu coraz dalej. Cały romantyzm

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

malowniczego obcowania z naturą bierze w łeb, a podobno miał być ciepły dzień i co?! I jajco! Sączone przez zęby niecenzuralne słowa, poza herbatą są jedynym wsparciem dla naszych działań. Jak by tego było mało przed południem kajak Łukasza i Michała wykonuje nieudany przelot nad powalonym drzewem. Ich dziób ląduje na kajaku Adiego i Seweryna w akompaniamencie trzaskającego plastiku. Po godzinie dochodzą nas pierwsze plotki o przecieku kajaku Łukasza i Michała. Niezależne ośrodki opiniotwórcze podejrzewają, także wyciek z termosu lub ze zbiornika z wodą. Była także teoria spiskowa o bobrach i Wodniku Szuwaruku – nikt w nią nie uwierzył. Po godzinie żarty się kończą, chłopaki już regularnie robią zmiany w odsączaniu wody z kajaku. Na postoju robimy oględziny kajaka, znajdujemy pęknięcie zaraz pod siedziskiem, na tyle kajaka.

Jak na razie robimy średnio po 48 kilometrów dziennie. Na dziś mamy zaplanowany najdłuższy odcinek 56 kilometrów do Tlenia. W związku z awarią wiemy, że nie zdążymy dopłynąć za dnia. Pierwszy raz pojawia się zagrożenie powodzenia całego przedsięwzięcia. Przez wsparcie telefoniczne z członkami rodziny mającej dostęp do Internetu organizujemy alternatywny nocleg w Tleniu na kwaterze agroturystycznej, tak w razie, co.

Na pięćdziesiątym kilometrze przepływamy przez miejscowość Stara Rzeka. W lipcu tego roku przeszła tędy trąba powietrzna. Część domów już jest przykryta nowymi dachami, a wzgórza są coraz bardziej oczyszczone z powalonych drzew. Jednak do dziś są tu jeszcze pomniki stworzone przez siły natury. Arkusz poszycia dachowego wbity w nasyp, czy kilkumetrowa izolacja w kornie drzewa przypominają wydarzenia z lipca 2012.

Do Tlenia docieramy po 17.00. Jest ciemno. Doświetlając czołówkami szuwały snujemy się od jednego pola namiotowego - na którym nie ma właścicieli, do drugiego - gdzie zgodę na nocleg musi wyrazić menadżer restauracji, który nie odbiera telefonu. Po godzinnym pływaniu z brzegu do brzegu i dyskusji, co jest lepsze a co lepsiejsze, decydujemy się na nocleg w agroturystyce u Pani Krysi. Po konsultacji telefonicznej dostajemy zgodę na pozostawienie kajaków na działce Państwa Choroś i z workami na plecach robimy sobie kilometrowy spacer do gorącej łaźienki i ciepłego łóżka.

Niedziela jest ostatnim dniem spływu. Mamy przed sobą 40 kilometrów do Wisły. Na początek siedem kilometrów leniwego kanału od Tlenia. Przed dopływem poprzedzającym elektrownię Żur, dokonujemy pierwszych prac skutniczych i zaklejamy podgrzaną pianką kajak Łukasza i Michała – tą czynność będziemy jeszcze powtarzać. Najważniejsze, że działa. Za elektrownią Żur na parę kilometrów rzeka przyspiesza, ale to Mały Miki w porównaniu z tym, co nas czeka za elektrownią Gródek. Zaraz po przeniesieniu kajaków za tamę w Gródku dostajemy przyspieszenia. Po dwóch kilometrach przepływamy pod kładką z wiwatującymi spacerowiczami na nasz widok i tu się zaczyna zabawa. Półmetrowe fale i wartki nurt przynoszą nam dużo radości i wody w kajaku. Rzeka po trzystu metrach trochę się uspokaja i znów się pojawiają powalone drzewa przez bobry. Przeciskamy się a to górą, a to dołem. Bywa też, że i po brzegu.

Do ujścia rzeki Wdy do Wisły docieramy doświetlając drogę czołówkami. Jeszcze musimy machnąć dwa kilometry pod prąd, aby zapakować kajaki na przyczepkę i wzajemnie pogratulować sobie wspaniałej wyprawy.

Autor: Daniel Ebertowski ©

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

Członkowie ekipy:

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

Dariusz Ebertowski

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

Seweryn Lipiński

Łukasz Modrzejewski

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

Michał Węsierski

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

Adrian Lipiński

Daniel Ebertowski

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

Trasa

01.11.2012 Jezioro Fiszewo - Miedzno

6.20 Jezioro Fiszewo

8.10 Młyn Lipusz

8.20 Dopakowanie polana szeryfoo

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

14.30 Borsk koniec przeprawy przez jeziora wdzydzkie

16.40 Pole namiotowe w okolicach miejscowości Miedzno.

02.11.2012 Miedzno - Młynki

7.30 Kajaki na wodzie

8.15 Przeprawa obok młyna w miejscowości Wojtal.

8.40 Wojtal pole biwakowe – zawis na podwodnym głazie (Daniel, Darek)

11.00 Czarna Woda – Z tego miejsca dzień wcześniej wyruszył na trasę inny spływ, może trafimy pod koniec dnia na jego biwakowisko z ostatniej nocy.

12.00 Gdzieś na trasie – spotykamy spływ 8 kajaków i jednego kanu. Możemy zapomnieć o biwakowaniu po tej grupie lub z tą grupą – inne tępo.

16.00 Wyczesane z lasu wspaniałe pole biwakowe obok leśniczówki w miejscowości Młynki.

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

03.11.2012 Młynki - Tleń

7.00 Kajaki na wodzie, a my w deszczu – zimno, mokro i tak przez następne 2 godziny.

11.30 Kajak Łukasza i Michała dokonuje nieudanego przelotu nad powalonym drzewem. Ich dziób ląduje na kajaku Adiego i Seweryna w akompaniamencie trzaskającego plastiku.

12.30 Pojawiają się pierwsze plotki o przecieku w kajaku Łukasza i Michała. Podejrzewano wyciek z termosu lub ze zbiornika z wodą. Była także teoria spiskowa o boberach i

Wodniku Szuwarku – nikt w nią nie uwierzył.

13.00 – Trzynastka jak trzynastka, zawsze daje coś nowego. Chłopaki mają wyciek i to na 100%. To dopiero początek emocji.

14.00 – W czasie spływu z uwagi na kłopoty ze sprzętem i kiepską pogodę opracowujemy noclegowy plan B – agroturystyka.

17.00 Tleń – a tak dokładnie to światła latarni ulicznych. Jest ciemno, zimno a w jednym z kajaków woda ciągle wzbiera. Po poszukiwaniach pola namiotowego

korzystamy z przystanku u Państwa Choroś. Zostawiamy sprzęt i maszerujemy kilometr podsuszyć odzież włącznie z gaciami na agro-pokoje do Pani Krysi.

Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29



Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29



Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

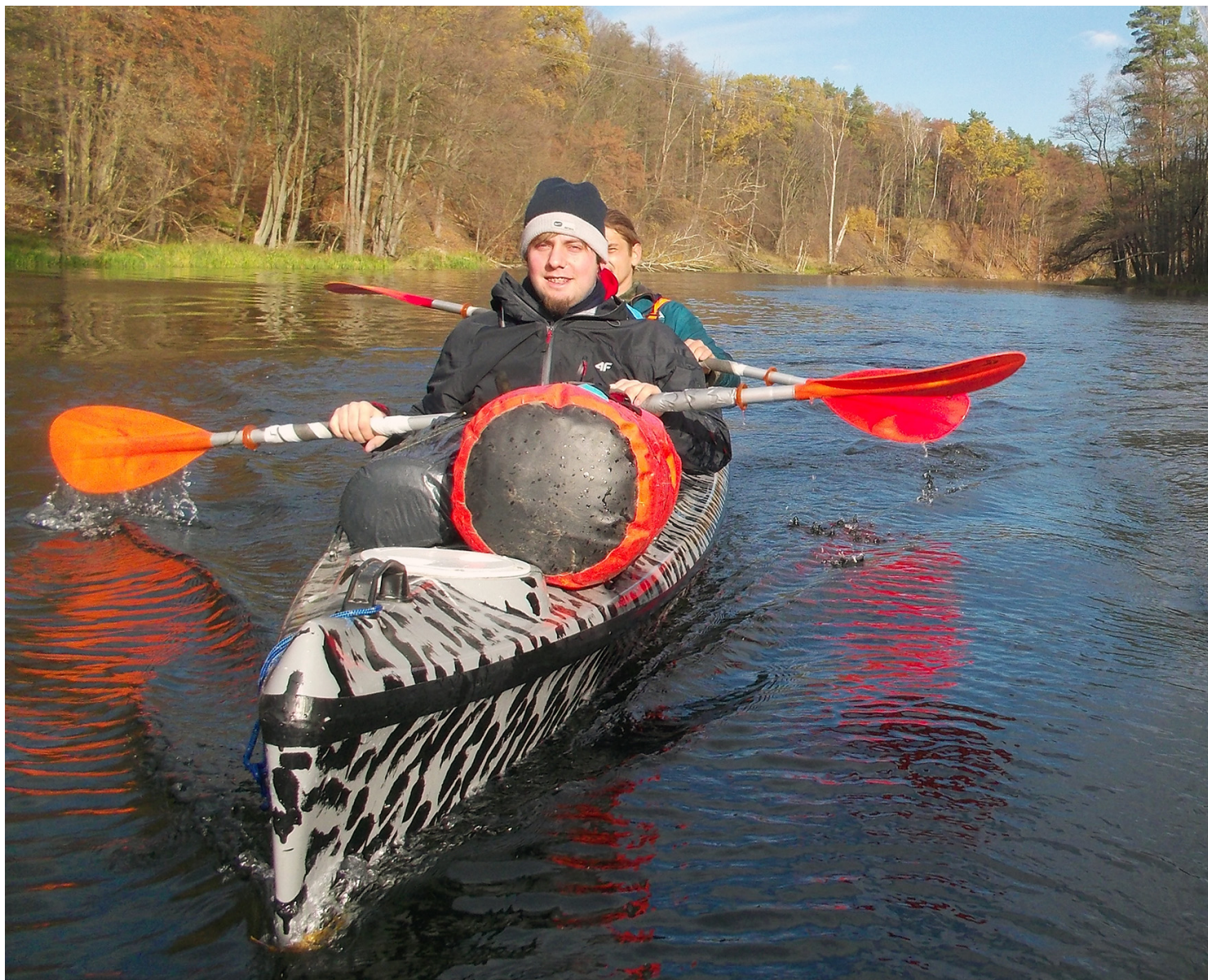
czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29



Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29



Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29



Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29



Relacja ze spływu kajakowego rzeką Wdą - od źródeł do ujścia w Wiśle

Wpisany przez Administrator

czwartek, 21 lutego 2013 14:01 - Poprawiony czwartek, 21 lutego 2013 14:29

